№ 46 WARSZAWA, 15 LISTOPADA 1925 R ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE/ "

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Koleżanki i Koledzy! W № 42 „Siewu" b. r. zapowiedzieliśmy, że wszystkim, którzy nie uregulują prenumeraty za kw. III b. r., dalszą wysyłkę pisma wstrzymamy!

Na nasze wezwanie odpowiedziała tylko część prenumeratorów — większość natomiast zachowała się obojętnie. Ta dziwna obojętność Czytelników i niektórych Kół dla swego organu, wzywającego do uregulowania przedpłaty jest niezrozumiała. Młodzież wiejska, czytająca z takim zapałem swój organ „Siew", może i powinna znaleźć środki na opłacenie pisma, a przedewszystkiem mieć świadomość, że wydawnictwo nie może ani istnieć, ani rozwijać się, gdy Czytelnicy nie zapłacą prenumeraty. A chyba nie znajdzie się Czytelnik „Siewu", któremu nie zależałoby na rozwoju i polepszeniu pisma.

Z prawdziwym więc zmartwieniem zawiadamiamy, że Czytelnikom, którzy dotąd nie opłacili prenumeraty za III kw. b. r., wstrzymujemy wysyłkę „Siewu" od następnego t. j. 47 numeru.

Nie zaniedbujcie się więc, Koleżanki i Koledzy, względem własnego pisma. Opłacajcie je punktualnie, prenumerujcie większą ilość egzemplarzy i jednajcie nowych przedpłatników!

Ruch młodzieży wiejskiej.

Co oznacza sam wyraz „ruch", doskonale o tem wiemy. Wiemy, że rusza się każdy z nas, jak stary tak i młody. Dlaczegoż więc bardzo często używamy wyraz „ruch" w stosunku do młodzieży wiejskiej? Czyżbyśmy kiedykolwiek byli nieruchomemi głazami i nie wykonywali żadnych ruchów?

Nic podobnego! Od tak dawna, jak tylko naród polski istnieje, wszystkie pokolenia naszych dziadów i pra-pradziadów za życia swego się ruszały. My także od samego przyjścia na świat trwamy w stałym ruchu, choćby już tylko przez to samo, że oddychamy powietrzem.

A jednak w Polsce jest dzisiaj ruch młodzieży wiejskiej taki, jakiego przedtem nie było. Nie było bowiem przedtem nigdy zbiorowego ruchu młodzieży wiejskiej, opartego na zbiorowych wysiłkach w imię celu wspólnego dla wszystkich. Dzisiaj zaś przeszło w tysiącu wsi istnieją gromady młodzieży, które mają wspólny cel i wspólnie pracują, ażeby ten cel osiągnąć.

I to się nazywa *ruchem młodzieży wiejskiej.*

Dlaczego takiego ruchu nie było przedtem? Dlaczego on jest teraz? Niełatwo na te pytania odpowiedzieć kilkoma zdaniami. Dlatego też nie chcę się w krótkim artykule o to kusić, gdyż wtedy odpowiedzi te musiałyby być ogólnikowe i zbyt powierzchowne, gdy tymczasem tkwi w tych pytaniach żywa istota ruchu, tkwi dusza młodzieży wiejskiej.

Ale odpowiedzmy sobie na takie pytania: dlaczego w czas siarczystych mrozów zamarzają rzeki? Dlaczego, gdy słonko cieplej zacznie grzać, lody ruszają? I tutaj, gdy zaczniemy dociekać odpowiedzi, natkniemy się na cały łańcuch przyczyn i skutków: rzeka zamarzła, gdyż nastały mrozy; mrozy nastały — gdyż słońce nie wzbija się tak wysoko jak latem; słońce nie wzbija się tak wysoko, albowiem droga, którą ziemia co roku przebywa, powoduje nietylko wiosnę, lato, jesień, ale i mroźną zimę.

Na taki sam łańcuch przyczyn i skutków niezawodnie natknęlibyśmy się, gdybyśmy zaczęli szukać rzeczowych odpowiedzi na pytania, dlaczego nigdy przedtem nie było podobnego ruchu młodzieży wiejskiej.

Dlatego też powiedzmy sobie, że panować

musiała w życiu wsi okrutna zima, która skuła powierzchnię ducha ludu wiejskiego na twardą skorupę lodową. Że pod tą skorupą żył duch żywy i czynny, tak samo jak pod pokrywą lodową żyje i wartko płynie strumień wody. Że ten żywy i czynny duch nie mógł się tylko uzewnętrznić, nie mógł się wydobyć, aczkolwiek stale i powoli przybierał, skorupę od spodu podmywał i coraz silniej na nią napierał, aż zaczęła tu i ówdzie rozsadzać się i pękać.

— — — — — — — — — — —

Ruch młodzieży wiejskiej przeszedł w dotychczasowym swym rozwoju trzy zasadnicze okresy. Okresu pierwszego należy szukać w latach przedwojennych. Wtedy to tu i ówdzie zaczynały wytryskać na powierzchnię życia wiejskiego jednostki, które myślą i czuciem zaczęły sięgać daleko poza opłotki swej chaty. W duszach ich i sercach zaczęły rozniecać się coraz wyższe i szlachetniejsze pragnienia i tęsknoty, zaczęły się krystalizować ideały ogólnego Dobra i Piękna.

Jednostek tych w całym kraju była spora gromada, ale każda z tych jednostek w swojej wsi rodzinnej była tylko jednostką szamoczącą się na zimnej skorupie życia wsi, pełnego zacofania, zabobonów i nałogów.

Niepomiernej wagi dorobkiem tych jednostek było stworzenie mocą swych pragnień dwuch pisemek: „Młodzi idą“ i „Drużyna“. Przy pismach tych skupiono się i za ich pomocą zaczęto oddziaływać na szerszy ogół młodzieży wiejskiej.

I choć nie było, a nawet i być nie mogło wtedy skrystalizowanego planu działania, były poszukiwania dróg wiodących do celu. Na łamach tych pisemek przewinęło się niezliczone mnóstwo myśli i uczuć gorących, niezliczona ilość pomysłów i wskazań na najbliższą i na najdalszą przyszłość.

Okres ten śmiało możemy nazwać okresem pierwocin dzisiejszego ruchu młodzieży wiejskiej. Był on jednocześnie najpierwszym zwiastunem wiosny ludu wiejskiego, a zamknięty został latami wojny światowej. Z niego sporo sił żywotnych i ofiarnych zyskała ideja walki czynnej o niepodległość kraju.

— — — — — — — — — — —

Po wojnie światowej i po zdobyciu niezależności państwowej z łatwością odróżniamy następny okres ruchu młodzieży wiejskiej. W okresie przedwojennym wystąpiły w poszczególnych wsiach jednostki, które różnemi drogami i sposobami pragnęły rozrywać zlodowaciałą skorupę duszy ludu wiejskiego. W tym zaś okresie masowo zaczęły występować na widownię życia wiejskiego całe gromady zorganizowane. W setkach wsi młodzież zaczęła organizować się w Koła do wspólnej pracy oświatowo - kulturalnej w imię wyrabiania się na dobrych i światłych ludzi i obywateli swego kraju. Kto bliżej obserwował powojenny ruch młodzieży wiejskiej, ten z łatwością może jednak stwierdzić, że wraz z masowem powstawaniem szło w parze i masowe zanikanie dawniej powstałych Kół. Taki stan rzeczy trwał mniej więcej do 1923 r. Gdyby wszystkie Koła wtedy powstałe dotrwały do dzisiaj, to z pewnością byłoby ich nie mniej od pięciu tysięcy.

Dlaczego się tak działo?

Nastały pierwsze dni wiosny, słonko wolności przygrzało i roztapiać poczęło powierzchnię duszy ludu wiejskiego. Zaczęły więc ślizgać się po tej powierzchni pierwsze strumyki wody, ale wnet jednak zamarzały, albowiem dla uzewnętrznienia się ducha nie dość jest ciepła z wysoka płynącego, ale duch musi rozpłomienić się w samym sobie i od wnętrza swego zimną skorupę stopić.

Jednak tu i owdzie skorupa pękła i życie własną mocą wewnętrzną wyzwolone zaczęło bujnie wyrastać i w plony czynów zbiorowych obfitować.

Okres ten możemy nazwać okresem powierzchownego falowania się ruchu młodzieży wiejskiej, w którym jednocześnie poczynał się jednak rodzić i okres trzeci — utrwalania się Kół Młodzieży Wiejskiej. Gdybyśmy bowiem zajrzeli do sprawozdania za r. 1923, tobyśmy się przekonali, że z okresu falowania pozostała pewna ilość Kół, liczących po kilka lat pracy, a więc Kół już utrwalonych.

I od r. 1923 okres falowania ruchu młodzieży coraz wyraźniej zaczął zanikać, w coraz większym procencie powstałe Koła zaczęły się utrwalać. Aczkolwiek i dzisiaj jeszcze nie jest nowiną zanikanie Kół, są to już jednak wypadki stosunkowo nieliczne.

— — — — — — — — — — —

Zatem ruch młodzieży wiejskiej w rozwoju swoim znajduje się obecnie w okresie trzecim, w okresie istnienia i powstawania Kół trwałych. A więc doszedł do momentu, w którym we wsi gromada młodych, licząca przeciętnie do 30 jednostek, staje do wspólnej pracy i umie już na terenie wsi rodzinnej wspólnie pracować. W okresie tym widoczny jest już skrystalizowany plan pracy oświatowo-kulturalnej. Ruch młodzieży wiejskiej zdobył metody działania i zdobywa pokaźne rezultaty wspólnych poczynań.

I dzisiejszej młodzieży, która odziedziczyła doświadczenia poprzedników, o ileż łatwiej iść do celu drogami już wypróbowanemi i utorowanemi, aniżeli tym, którzy dopiero dróg tych poszukiwać musieli? Tembardziej jeszcze, że i słonko zzewnątrz silniej grzeje, albowiem w szeregach dzisiejszej młodzieży znajduje się coraz większy procent jednostek takich, które ukończyły szko-

łę powszechną, a coraz mniej analfabetów i półanalfabetów. Coraz więcej do dzisiejszych szeregów wraca koleżanek i kolegów ze szkół rolniczych. A i wewnętrzny rozwój ducha ludu wiejskiego szybciej zaczyna się odbywać wogóle, a w duszach młodych przedewszystkiem.

Nic też dziwnego, że już dzisiaj Koło Młodzieży we wsi jest organizacją trwałą i żywą, przytem pełną twórczej inicjatywy. Nic dziwnego, że w tysiącu dwustu wsiach, w których dzisiaj istnieją Koła — tworzy się nowe życie wsi na zbiorowem współdziałaniu i na wzajemnej pomocy oparte.

Tak jest! Dzisiaj gromadka młodych we wsi umie się już wziąć za ręce i wspólnemi siłami zdobywać lepszą przyszłość, jaśniejsze jutro.

Ale pomimo to ruch młodzieży wiejskiej na drodze swego rozwoju nie osiągnął jeszcze szczytów. O, jakże jeszcze do nich daleko! Toć to na dziesiątki tysięcy wsi i miasteczek — dopiero jeden tysiąc wsi ogarnął ruch młodzieży. A i ten tysiąc gromad choć żyje życiem zbiorowem, ale w sobie jeszcze zamkniętem, duchowo zaledwie z innemi gromadami związanem. Te gromady nie podały sobie jeszcze rąk do wspólnego czynu — do czynu wielkiego, któryby porwał do życia wszystką młodzież wiejską.

Zatem najwyższy czas wejść w okres tworzenia spoistej i silnej więzi Kół z Kołami. Więź taka nie powstanie drogą stwarzania organizacyjnego tylko wiązania z sobą w Związki Okręgowe, Wojewódzkie i Centralny—ale przedewszystkiem poprzez istotną współpracę Kół z Kołami. I temu zagadnieniu poświęcę artykuł następny.

Józef Niećko.

Jak się odbyła uroczystość Żołnierza Nieznanego.

Został więc już i u nas rozpalony wieczny Znicz na grobie Nieznanego Żołnierza polskiego, na grobie, który odtąd ma być symbolem t. j. widocznym znakiem tych bezimiennych mas żołnierskich, co to padają na wojnie, jak kłosy podcięte kosą, nieraz zdala od kraju, od domu i rodziny, giną nierozpoznani, nieżałowani, zapomniani, pochowani bez trumien we wspólnym grobie. Mogił ich nie zdobią pomniki, kwiaty i światła, dobrze, jeżeli jakaś litościwa ręka krzyż na nich zatknie. A jednak przecież te szare masy oddały swoje młode życie, pełne nadziei na przyszłość, za Ojczyznę, za Wolność swych braci. „Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niespożyta niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność. Nazywasz się Miljon, bo miljony złożyły w tobie swe ukochanie i swe katusze", wołał natchniony kaznodzieja nad trumną Nieznanego Żołnierza, podczas uroczystego nabożeństwa w Katedrze Św. Jana dn. 2-go listopada. I rzeczywiście z ich popiołów wyrasta wolność miljonów, im też, których cicha śmierć jest bo-



Podoficerowie niosą trumnę ze zwłokami Nieznanego Żołnierza. Przed trumną delegacja niesie srebrny wieniec od Prezydenta.

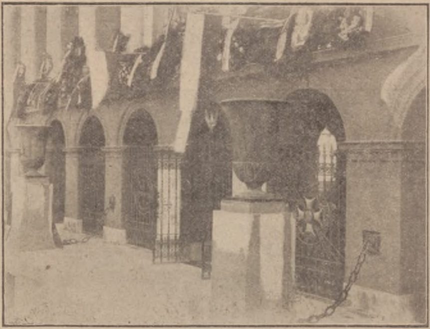
haterstwem równem głośnym czynom dowódców, hołd składać należy.

Uroczystość złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza w Warszawie na placu Saskim, odbyła się dn. 2 listopada, ale właściwie zaczęła się ona jeszcze dn. 29 listopada we Lwowie, na które to pobojowisko padł los przy losowaniu najkrwawszych pól bitewnych — i trwała tam trzy dni. Pierwszego dnia dokonano na cmentarzu obrońców Lwowa ekshumacji zwłok jednego ze spoczywających tam Nieznanych żołnierzy. Był to szeregowiec wojsk polskich, ubrany w bluzę, marynarkę i maciejówkę z orzełkiem. Zwłoki te w potrójnej trumnie: drewnianej, metalowej i dębowej (przywiezionej z Warszawy) ustawiono narazie w kaplicy „Orląt" *) na tymże cmentarzu i zaciągnięto przy nich wartę. Na drugi dzień przywieziono je do katedry lwowskiej; a 31 paźdz. eskortowano je na dworzec lwowski. Wszystkie te uroczystości odbywały się przy udziale wojska, władz, duchowieństwa, młodzieży szkolnej i licznej publiczności, przy dźwiękach orkiestr i dzwonów.

Najpiękniejszym był pochód z katedry na dworzec. Trumna poprzedzona rydwanem z wieńcami spoczywała na lawecie ubranej zielenią i barwami narodowemi. Pochód rozpoczynała orkiestra, wojsko, cechy i duchowieństwo katolickie, ormiańskie i unickie. Za trumną postępowały: dwie matki osierocone, dwie wdowy i dwie sieroty, także symbole miljonów osieroconych rodzin — dalej reprezentanci władz, stowarzyszeń instytucyj lwowskich i różne deputacje. Chodniki przepełnione były publicznością. Powietrze rozbrzmiewało dźwiękami orkiestr i dzwonów, odgłosem strzałów armatnich, turkotem samolotów i gwizdem syren fabrycznych.

Dnia 1-go listopada o godz. 8 rano znów przy udziale władz, duchowieństwa, wojskowości, prasy i licznej publiczności, przy dźwiękach hymnu narodowego i świstu lokomotyw, wstawiono trumnę do specjalnego wagonu wybitego wewnątrz suknem o barwach narodowych, przybranego zielenią, oświetlonego lampkami elektrycznemi i ruszono do Warszawy. Droga cała była jednym pasmem gorących manifestacyj z udziałem włościaństwa, wojska i dziatwy szkolnej. Stacje były przybrane flagami i zielenią. Ziemia Chełmska ofiarowała wieniec srebrny z pozłacanemi szarfami. Wspaniale też wystąpiły Rejowiec i Lublin. W manifestacjach brali także udział Żydzi i prawosławni.

Do Warszawy zwłoki przybyły dn. 2-go list. o godzinie 6 rano. Na dworcu oczekiwali na nie: przedstawiciele wojskowości, organizacyj i stowarzyszeń społecznych ze sztandarami, komitet honorowy, strzelcy, hallerczycy,



Mauzoleum przedstawione z boku. W miejscu, gdzie spoczywają zwłoki Nieznanego Żołnierza jest napis „Tu leży Żołnierz Polski poległy za Ojczyznę".

*) Tak nazywają młodocianych obrońców Lwowa.

dowborczycy, powstańcy górnośląscy, harcerze, sokoli i t. d. wreszcie wojsko, duchowieństwo i liczna publiczność.

Gdy przy dźwiękach hymnu narodowego trumnę złożono na lawecie, zaprzężonej w 6 białych koni, przybranej zielenią i wstęgami o barwach narodowych i przykryto sztandarem amarantowym z orłem białym pośródku, pochód udał się w drogę do katedry, gdzie złożono ją na katafalku.

Piękna katedra w dniu tym wyjątkowo promiennie wyglądała. Całe wnętrze wyzłocone słońcem. Na ścianach kładą się barwy tęczowe od szyb witrażowych. Żyrandole wszystkie jarzą się ogniem.

W środkowej nawie na wysokim katafalku stoi dębowa trumna ozdobiona srebrnemi orłami i przykryta do połowy sztandarem amarantowym z białym orłem pośrodku. Katafalk otacza moc białego kwiecia i zieleni, pod filarami cyprysy. Po bokach katafalku warta honorowa z kawalerów „Virtuti Militari". Wzdłuż nawy dwa rzędy sztandarów pułkowych z delegacjami. Przed trumną stoją inwalidzi, za trumną siedzą dwie wdowy, dwie matki, dwie sieroty i delegacja lwowska.

Po nabożeństwie odprawionem przez arcybiskupa Kakowskiego wszedł na ambonę ks. Szlagowski i w podniosłych słowach wypowiedział kazanie o znacznieu tych bezimiennych bohaterów, zakończone pięknym wezwaniem do narodu: „O j c z y z n o m i ł a, b u d u j s i ę p r a c ą p o k o l e ń, ś w i ę ć c h w a ł ę r y c e r z y, r o ś n i j m i ł o ś c i ą s y n ó w i ż y j! Ż y j w i e l k a, ż y j p o t ę ż n a p o w s z y s t k i e c z a s y".

O g. 12 przy dźwiękach marsza żałobnego i biciu dzwonów 8 podoficerów wyniosło trumnę na ramionach z kościoła i złożyło na lawecie, którą otaczała straż ogniowa z zapalonemi pochodniami i rozpoczął się kondukt na plac Saski.

Warszawa nastrojona świątecznie. Wiele kamienic przybranych dywanami, chorągwiami i transparentami. Sklepy pozamykane. Chodniki zapełnione tłumem.

Przez całą drogę wzdłuż ulic stoi wojsko, kadeci, różne organizacje i korporacje ze sztandarami. Pochód poprzedza wojsko różnej broni z orkiestrami, oznaki pułkowe, sztandary historyczne W. P., chorągwie kawalerji, duchowieństwo zakonne i świeckie.

Za trumną matki, wdowy i sieroty, inwalidzi, a dalej Prezydent, członkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, ciała dyplomatyczne, generalicja, weterani 1863 r., prasa i t. d., na końcu nieprzebrane tłumy.

Przed 1 godziną orszak dotarł do placu Saskiego, który przybrany sztandarami i wieńcami uroczysty przedstawiał widok. Koło mauzoleum w czterech urnach palą się ognie. Trybuny przepełnione publicznością. Nad placem krążą samoloty. O godzinie 1-szej wystrzał armatni obwieścił zgromadzonym, że trumna dosięgła dna grobu. Wszystko zamilkło, zamarło i nastała „m i n u t a c i s z y i s k u p i e n i a" poświęcona pamięci Nieznanych Bohaterów, poświęcona zjednoczeniu całego narodu w wdzięczności dla nich, wzruszeniu serc i wywołaniu przysięgi równej ofiarności dla Ojczyzny, jakiej przykład dał nam Nieznany Żołnierz, zdający się mówić: „O j c z y z n o m o j a u m i ł o w a n a, M a t k o p i ę k n e j m i ł o ś c i, d l a C i e b i e s ł o d k i e t r u d y w o j e n n e, d l a C i e b i e m i ł e n i e b e z p i e c z e ń s t w o, d l a C i e b i e r a n y c h o ć b o l ą, n i e b o l ą, d l a C i e b i e ś m i e r ć s a m a, c h o ć s t r a s z n a, n i e s t r a s z n a". *)

Nowy grzmot strzałów armatnich obwieścił o zakończeniu tej uroczystej chwili. Na trumnie składają wieńce od armji i srebrny od Prezydenta Rzeczypospolitej, a wokoło ustawiają 14 urn czarnych z ziemią z pobojowisk polskich i akt erekcyjny. Nasuwają płytę z piaskowca białego, na której widnieje napis: TU LEŻY ŻOŁNIERZ POLSKI POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ. Prezydent zapala Znicz w urnie bronzowej. Uroczystość kończą: składanie wieńców przez delegacje obcych mocarstw i defilada szkół i licznych organizacyj, pochylających sztandary na znak hołdu. Za nimi publiczność, która do poźnej nocy grób odwiedzała.

Wanda Pławińska.

J. OST.

Grzeczność.

(Bajka).

Jeleń, spotkawszy Misia w borze
W wieczornej porze,
Grzecznie go o drogę spyta.

— Iść prosto nosa i kwita!
Miś mu odburknie ze złością.

— Czy się Waszmość dławisz ością,
Żeś tak bardzo bez humoru?
Jeleń rzekł, dżentelmen boru:
— A może,
Broń Boże,
Nie jadłeś jeszcze dzisia?
A może chora żona pana Misia?
A może...

A Miś:
— Niech się Waść nie biedzi.
Rzecz w tem, że z polskich jestem niedźwiedzi,
A w Polsce gruba ryba czy szaraczek zgoła
Jest teraz kwaśnej gęby, ponurego czoła.

---

*) Z kazania ks. Szlagowskiego.

Uwag kilka...

IV.

Na zakończenie tych „uwag kilku" pozwolę sobie jeszcze raz powtórzyć główne punkty, apelując do Koleżanek i Kolegów, aby zechcieli wypowiadać w „Siewie" i na zebraniach swoją opinję o poruszonych sprawach.

O cóż mi chodzi?

Przedewszystkiem o większy rozmach organizacyjny, o tworzenie nowych Kół Młodzieży Wiejskiej. Należy omawiać, czy rozmach ten jest potrzebny, jakie stąd płyną pożytki i jakie są trudności do pokonania, biorąc pod uwagę nastroje wśród starszych, stosunek władz państwowych i brak samodzielnych podstaw prawnych.

Następnie sprawa solidarnej współpracy z Ukraińcami i Białorusinami. Rozważajcie to, Koledzy z terenów centralnych, wypowiadajcie swe uwagi i „kresowcy", posiadający już doświadczenie. A mówić i pisać należy nietylko o samej potrzebie współpracy, lecz i o zasadach, na jakich ta współpraca winna się opierać.

Dalej pisałem o naszej postawie ideowej, zaznaczając, że członkiem Związku może być każdy, kto zasady organizacyjne i cel pracy naszej uznaje. Podkreśliłem również solidarność naszej pracy z całym społeczno-politycznym i kulturalno-gospodarczym ruchem ludowym, ruchem wsi, zmierzającym do samodzielnego, należytego miejsca w narodzie i państwie. Należy rozważać tę sprawę, należy bacznie śledzić ideowy kierunek pracy Związkowej, gdyż wtedy tylko będziemy wiedzieli, jakie jest nasze miejsce w życiu społeczeństwa, kto jest naszym przyjacielem, skąd możemy oczekiwać pomocy.

Wreszcie należy omawiać następne etapy pracy społecznej członków naszej organizacji i kolegów opuszczających szeregi Związkowe. Ja wysunąłem na czoło Stowarzyszenia Spółdzielcze, lecz nie chcę pomijać wagi Straży Ogniowych, Domów Ludowych, Kółek Rolniczych i t. p. Wyrabiajcie sobie świadomość o użyteczności i celowości pracy różnych zrzeszeń na wsi, by zasilać pracę tych, które są najważniejsze.

Nie wysuwałem rzeczy nowych, ale będę niezmiernie rad, jeśli poruszone przezemnie sprawy przypomną konieczność rozważań nad żywotnemi zagadnieniami życia Związkowego i wsi.

A teraz zakończenie już bez dyskusji, bez rozważań. Jesteśmy organizacją stworzoną przez nas samych dla osiągnięcia postawionych sobie celów. Pierwszym i najważniejszym warunkiem dla osiągnięcia każdego celu jest należyte spełnianie obowiązków organizacyjnych. Takiemi obowiązkami w naszym Związku jest opłacanie składek członkowskich oraz prenumerowanie i rozpowszechnianie „Siewu".

I DLATEGO BEZ ROZWAŻAŃ OPŁAĆCIE SKŁADKĘ CZŁONKOWSKĄ I NALEŻYTĄ ILOŚĆ EGZEMPLARZY „SIEWU".

Załęski Zygmunt.

Instytucja, której nikt nie zna, a którą wszyscy znać powinni.

W Warszawie, przy ul. Chmielnej № 33, widnieje w bramie u wejścia na schody tabliczka z napisem: „Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny".

Co to takiego? Mało kto wie o tem.

Słyszy się pytania: czy ten Uniwersytet to taki sam jak ten, do którego chodzą akademicy w białych czapkach? Gdzie i kiedy odbywają się wykłady? Kto wykłada i czego? Czy każdy może się zapisać?

Otóż ten Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny jest to taki uniwersytet, który nie ma ani sal wykładowych, ani profesorów przychodzących na wykłady. Uczniowie jego rozsiani są po całej Polsce, za salę wykładową służy ich prywatne mieszkanie, rolę wykładów spełnia kilka arkusików druku przysłanych z Warszawy.

P. U. K. jest, jak ktoś słusznie powiedział, szkołą, która przychodzi do człowieka w każdym wypadku, gdy człowiek do szkoły pójść nie może.

Na zachodzie, we Francji, w Niemczech, przedewszystkiem w Ameryce wszyscy znają takie uniwersytety, gdzie ludzie uczą się z Kursów przysyłanych do domów, a rozwiązania ćwiczeń, oraz objaśnienia rzeczy trudniejszych dostarczane im bywają listownie. Nauka przez korespondencje jest tam tak rozpowszechniona, że nierzadko ludzie szkoły kończą w ten sposób, nie ruszając się z miejsca rodzinnego. Trzeba tylko mieć wytrwałość i umieć pracować systematycznie.

U nas w Polsce zaledwie od roku działa P. U. K; liczba uczniów jego daleka jest jeszcze od tak pokaźnych cyfr, jakiemi pochlubić się może Paryż (50 tysięcy!) A przecie u nas mniej jest szkół niż na zachodzie i trudniej dostać się do szkoły. Warto zatem zaznajomić się z tą szkołą, która „przychodzi do domu".

Oto skończyłeś cztery klasy szkoły powszechnej. Pragnąłbyś się uczyć dalej, lecz powiedziano ci, że jesteś już „za stary" i przekroczyłeś już dawno czternasty rok życia, musisz zatem ustąpić miejsca tym młodszym, którym przedewszystkiem miejsce w szkole się należy. W wiosce, gdzie mieszkasz, kursów dla dorosłych, czy dla młodocianych jeszcze niema; nauczyciel zawalony pracą szkolną pomóc nie może. Próbujesz uczyć się sam z książek bez niczyjej pomocy, z trudem zdobyłeś sobie parę podręczni-

ków; pierwszy rozdział poszedł nieźle, lecz oto już w drugim piętrzą się trudności, z trzeciego nic już człek nie rozumie, a pytać niema kogo. Aż rozpacz ogarnia!

Wtedy przychodzi do ciebie Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

Pyta cię przedewszystkiem: czego chcesz się uczyć?

Kończyć dalej szkołę powszechną? Oto są kursy języka polskiego, rachunków, geografji, przyrody. Możesz się zapisać na jeden przedmiot, na dwa lub więcej. Wysyłasz parę złotych wpisowego i należność za pierwsze arkusze. W ty dzień potem arkusze te leżą już u ciebie na stole.

Teraz trzeba się zabrać do pracy. Oto pierwszy arkusz wybranego kursu: czytasz pierwszą stronę, natrafiasz na ćwiczenia, które należy przerobić. Jakże łatwo idzie robota, gdy masz przed oczyma wzór, według którego pracujesz! Wiele rzeczy, o których może nawet słyszałeś w szkole, lecz które przeszły ci mimo uszu, przedstawiają się teraz w jasnem świetle, stają się łatwe i zrozumiałe. Ale najważniejszą sprawę napotykasz przy końcu arkusza: ćwiczenia, które po wykonaniu należy posłać do P. U. K.

Przerobiłeś pierwszy arkusz, posłałeś ćwiczenia. Po krótkim czasie wracają do ciebie poprawione, objaśnione. Wraz z niemi nadchodzą nowe arkusze do dalszej pracy. Już ci nieobco, już nawiązała się serdeczna nić między tobą i instytucją; w ćwiczeniach poprawionych masz wyjaśnienia wątpliwości, pochwałę za gorliwą pracę, zachętę do zwalczania przeszkód.

Po paru miesiącach wdrożyłeś się do pracy, idzie ona coraz raźniej; skończyłeś poziom niższy, zapisujesz się na nowe, trudniejsze kursy.

Takby przyjemnie było poznać jaki obcy język, tyle ciekawych książek jest do przeczytania po niemiecku, po francusku! Piszesz do P. U. K.; przychodzą żądane arkusze języka, nad którym chcesz pracować.

We wsi, w której mieszkasz, jest spółdzielnia, ale brak ludzi, którzyby umieli prowadzić księgi rachunkowe. A możeby nauczyć się tak zwanej buchalterji? Piszesz do P. U. K.; kurs rachunkowości masz wnet przed sobą.

Taki to jest ów Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Myśli on nietylko o tych, którzy chcą się kształcić w zakresie szkoły powszechnej. Kto pragnie własnym przemysłem przygotować się do matury gimnazjalnej, może zapisać się na parę przedmiotów, lub na całą klasę gimnazjalną, poczynając od czwartej; otrzyma arkusze wszystkich przedmiotów, wykładanych w tej klasie. Są też i wyższe poziomy, kursy gospodarcze, kursy wyższe nauczycielskie. Autorem wszystkich kursów są specjaliści, ludzie poważni, nauczyciele i profesorowie o znanych, szanowanych nazwiskach.

Kto chce dowiedzieć się szczegółów, kto chce dokładnie poznać warunki opłaty, kto chce wiedzieć z jakich kursów i w jaki sposób może korzystać, niech poświęci dziesięć groszy na pocztówkę i niech zażąda prospektów i objaśnień. P. U. K. każdemu chętnie odpowie.

Adres warto zapamiętać; raz jeszcze go podajemy: Chmielna 33 m 5 w Warszawie.

H. S.

Rzym — wieczne miasto.

(Wrażenia z wycieczki)

(Dokończenie).

Papieże według upodobania zdobili i rozszerzali pałace nietylko dla własnej wygody, lecz i dla pomieszczenia cennych zbiorów sztuki. Stąd powstało jedno z najpiękniejszych muzeów świata. Do malowania ścian i sufitów zapraszali najprzedniejszych artystów. Początek XVI-go wieku szczycił się mistrzami nieporównanymi. Michał - Anioł nietylko w marmurze wykuwał arcydzieła i jako architekt genjalne rysował plany, lecz potrafił i pendzlem tworzyć istne cuda. Jego obraz: „Stworzenie świata", z Bogiem szybującym śród przestworzy niebieskich, słynie na świat cały — a malowane było z rusztowania, na wielkim wklęsłym suficie Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Fotografje i reprodukcje, jakie znaleźć można w większych miastach, dać mogą pewne wyobrażenie o tem dziele. Michał Anioł — wrodzony i wielki swój talent potęgował i rozwijał ciągle pracą niespożytą, wytrwałą do ostatnich lat podeszłego wieku.

W tym samym czasie Rafael Sancio, także Włoch, malował tak zwane „loże" i komnaty papieskie, talent wyjątkowy, olbrzymi i nawskroś uczuciowy. Możnaby powiedzieć, że Michał Anioł, wyobrażał siłę, moc i potęgę, a Rafael słodycz, dobroć i te porywy ducha, co unoszą człowieka wzwyż w niedościgłe krainy ideału i piękna. Zda się pendzel jego czarodziej, ujrzawszy jeno płótna, tworzył zjawy nadziemskie ze szczególną zaś lubością malował wizerunki Boga - Rodzicy ze swem Dzieciątkiem. Najsłynniejsza Madonna jest w muzeum w Dreźnie. Oczy Jej przejrzyste patrzą z taką miłością i Boską zadumą, że wyrazu tego nie zapomina się przez życie całe.

Niepodobna jest opisywać arcydzieł Rafaela, jak nie można słowami oddać czaru, budzącej się wiosny, ani uroku jutrzenki porannej.

Jeśli mowa o wszelkiej sztuce, trudno nie wspomnieć o Muzeum na Kapitolu, jakie zwiedzaliśmy jeszcze w Rzymie.

Nie było już czasu wiele, więc z uwagą patrzyło się jeno na rzeźby najważniejsze. Gladjator umierający! Trzeba mieć iskrę Bożą

w duszy, aby wlać tyle życia w bryłę zimnego marmuru, wyrazić taki ból w skurczu twarzy konającego człowieka. A ten chłopiec wyjmujący drzazgę z nogi — toż to prawda sama. W tych ciałach kamiennych zda się krew pulsuje, a wyraźnie zarysowane muskuły rozprężyć się mają! Do takiej doskonałości nie wzniosła się już później rzeźba, — może dorównał jej Michał-Anioł, choć w odrębnym zupełnie charakterze są jego dzieła.

Trudno wyjechać z Rzymu, a nie widzieć papieża! Nam udało się przyłączyć do polskiej pielgrzymki. Na placu ś-go Piotra bieli się od dziew-



Rzym. Mojżesz — rzeźba genjalnego rzeźbiarza i malarza, Michała Anioła, z XVI wieku po Chr., zaliczona do „cudów świata".

cząt ubranych jak do świętej Komunji. Idą parami pod kierownictwem prefektów i nauczycielek. Obok szeregi chłopców ze szkół średnich. Wycieczki to z różnych dzielnic Polski. Przyjęcie wyłącznie dla polaków. Puszczają do Watykanu tylko osoby umiejące na zapytanie odpowiedzieć po polsku. Idziemy przez wspaniałe sale. Służba w paradnych strojach z purpurowego aksamitu, wedle starych wzorów Michała-Anioła. Zatrzymują nas w wielkiej, pysznej sali zdobnej w piękne złocenia, malowidła; ustawiają kołem. Do przyległej sali przechodzą chłopcy i panowie. Po godzinnem oczekiwaniu powstaje ruch, szmer — służba daje znaki — klękamy wszystkie, wchodzi papież. Drobna postać w białych szatach, o twarzy bardzo sympatycznej i dobrej. U boku arcybiskup Kakowski, w szkarłatnem ubraniu i poselstwo polskie we wstęgach i orderach. Pius XI ogląda chorągiew białą z wizerunkiem ś-go Józefa, ofiarowaną i przywiezioną z Polski przez grupę uczenic. Obchodzą klęczących, zatrzymując się przed każdą osobą. Kardynał Kakowski zapytuje o miejsce zamieszkania. Papież własnoręcznie ofiarowuje medaljoniki z własnym wizerunkiem, jako pamiątkę roku jubileuszowego. Kosz z medaljonami niesie za nim kościelny. Po obdarowaniu wszystkich, następuje mowa papieska po włosku. Tłomaczy ją nasz kardynał. Uroczystość kończy się błogosławieństwem papieża. Błogosławi Polsce Zmartwychwstałej, błogosławi pielgrzymom i ich domostwu i rodzinie.

W. Nagórska.

Znaczenie języka.

Język jest to możność porozumiewania się ludzi między sobą, jest to stopień przejścia — mur graniczny — między zwierzętami a człowiekiem, jest to skarbnica, gdzie możemy przechowywać cały kulturalny dorobek pokoleń. Czy możemy sobie wyobrazić chociażby przez chwilę powstanie społeczeństwa, gdyby każdy z członków jego mówił w sposób niezrozumiały dla drugiego. Napewno nie. Mógłby przy pomocy mimiki, odpowiednich gestów, okrzyków, i tonacji głosu wyrazić swe stany uczuciowe, radość i ból, dobre i złe usposobienie, naprzykład: *och* ze skrzywieniem twarzy może być oznaką bólu lub smutku, głośny śmiech i skoki będą wypowiadały radość i wesele, ale nic więcej ponad to. Nie byłby w stanie przy pomocy tych środków podzielić się swemi myślami i spostrzeżeniami z rozmaitych dziedzin życia.

Weźmy świat zwierzęcy. Bezwzględnie, że przy pomocy pewnych dźwięków porozumiewa się on ze sobą, że każdy gatunek rozumie się nawzajem, ale o wytworzeniu u nich życia ujętego w pewne ramy stałego postępu stałego dążenia do coraz to nowszych, doskonalszych form mowy być nie może.

A więc do zorganizowania się ludziom — obok innych czynników — musiał być niezbędny język.

Ale idźmy dalej. W jaki sposób człowiek mógł przekazać całą zdobytą kulturę materjalną

jak i duchową przyszłym pokoleniom? Jedynie przy pomocy języka. A więc nawet bez znajomości języka piśmiennego ojcowie zostawiali dzieciom w spadku nazwy najrozmaitszych sprzętów codziennej potrzeby, pewne informacje i wskazówki z dziedziny myślistwa i rybołóstwa (pierwotni nasi praojcowie tylko tem się zajmowali), potem rolnictwa, z dziedziny niesienia pomocy w najrozmaitszych wypadkach i t. d. Przekazywali swoje wierzenia, swoje dążenia — to jest to wszystko, co z kultury wytworzyć zdołali. Z ust do ust przekazywali sobie to, co im życie w swoich przejawach dało, coraz to wzbogacając, uzupełniając i rozszerzając horyzonty myśli, uczuć i zainteresowań. Obecnie, dzięki piśmiennictwu, każdy z nas może korzystać z dorobku całych pokoleń. Wystarczy wziąć tylko odpowiedni podręcznik, a możemy się dowiedzieć o tem, co się działo od najdawniejszych czasów, jakiemi drogami szły ludzkie wysiłki i myśli i nawet nie zastanawiamy się nad tem, ilu to pokoleń pracą te wiadomości są zdobyte.

Widzimy więc, że bez języka nie możemy sobie wyobrazić nietylko powstania jakiejś zorganizowanej kulturalnej społeczności, ale nawet życia w naszem obecnem rozumieniu. Człowiek na niskim stopniu rozwoju umysłowego uważał wszystkich tych, którzy nie mówili językiem dla niego zrozumiałym — prawie za nieludzi np. Słowianie nazwali naród germański Niemcami, co znaczy niemymi, tylko dlatego, że się nie mogli z nimi porozumieć. Z tego widzimy, że język jest *spoidłem* ludzi mogących się rozumieć.

Język jest jedną z zasadniczych odznak narodowości, ale nie rasy. Narody jednej i tej samej rasy mogą używać zupełnie różnych języków, np. my, Polacy i Francuzi należymy do tej samej rasy, a przecież podobieństw może się dopatrzeć tylko badacz — specjalista, językoznawca. Dla przeciętnego ogółu te języki nic ze sobą wspólnego nie mają. Odwrotnie, narody różnych ras mogą używać języków nietylko pokrewnych, ale nawet jednego i tego samego. Jaskrawym przykładem tego będzie Ameryka Północna. Wiemy wszyscy, że Anglicy, zaludniając ją, przywieźli tutaj swój język. Stał się on środkiem porozumiewania jak wewnątrz tak i nazewnątrz kraju. Bezwzględnie z bieglem czasu wytworzyły się w nim pewne odrębności swoiste, różniące go od języka angielskiego w Europie. Jednak te odrębności nie zdołały wytworzyć nowego języka, gdyż paraliżował je wpływ języka literackiego.

Ci co byli na obczyźnie rozumieją jak się człowiek źle czuje wśród ludzi nierozumiejących go. Ile musi zużyć trudu, zanim się porozumie o rzeczach niezbędnych. A co tu mówić o pewnych stanach duchowych, nastrojach? Nie dziw więc, że się człowiek przywiązuje do tej ziemi, gdzie go każdy rozumie, gdzie nie potrzebuje szukać wyrazów, by oddać swoją myśl, bo słowa same proszą się, by je wypowiedzieć. Dlatego można powiedzieć, że język jest tym bodźcem, który przywiązał narodowość do ziemi, a wzmożony innemi uczuciami, wytworzył miłość ojczyzny.

Ale tu nie koniec. Potęga języka sięga jeszcze dalej. Pamiętamy dobrze te czasy, kiedy Polska jako państwo została wymazana z mapy Europy. Nasi rozbiorcy rozumieli potęgę mowy polskiej, rozumieli, że w niej naród żyć może choć jednostronnie, ale żywotnie i dlatego prześladowali język. Każdy z nas słyszał o tem, ile krwi polskiej się wylało, ile jednostek silnych i zdolnych skończyło życie w niemieckich więzieniach i śniegach Sybiru, a przecież naród rozwijał się, żył, by dać świadectwo ludom o swej mocy i odrębnej kulturze.

I słusznie powiedział Jan Śniadecki:

„Język jest wskazówką stopnia, do którego doszedł naród w cywilizacji i oświeceniu".

Marja Rudzińska.

Kursy słowiańskiej kultury ludowej.

Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej pośród skromnych, ale życiowych i zawsze głębiej obmyślanych swoich zamierzeń organizuje w miesiącu styczniu przyszłego roku kursy słowiańskiej kultury ludowej. Na kursach tych — według określenia samego Słowiańskiego Związku — „ludzie nauki z poszczególnych krajów słowiańskich w bezpośredniem zetknięciu się ze sobą mają wypowiedzieć swe zapatrywania na główne zagadnienia kultury ludowej i ustalić punkty styczne — o ile to możliwe — swych poglądów".

Dziedzina ta jest tak obszerna, że okazała się konieczność rozbicia programu tych kursów na poszczególne zagadnienia. Kursy więc będą rozdzielone na dwie części: pierwsza część kursów w Krakowie będzie poświęcona kulturze duchowej, druga zaś — w Pradze, stolicy Czechosłowacji, obejmie kulturę gospodarczą. Czas trwania pierwszej i drugiej części kursów obliczony jest mniej więcej po dwa tygodnie.

A teraz przyjrzyjmy się, jakie to zagadnienia będą przedmiotem rozważań na owych kursach.

Na pierwszym planie idą sprawy związane z bezpośredniem życiem duchowem ludu wiejskiego na tle jego przywiązania do ziemi i warunków pracy, upodobań i usposobienia, słowem dotyczące charakteru człowieka wsi. Zagadnienia te będą ujęte w następujących tematach:

1. Zarys kulturalnego rozwoju wsi.
2. Charakterystyka ludu wiejskiego (na tle pieśni, zwyczajów i obyczajów).
3. Teatr ludowy.

4. Organizacja oświaty pozaszkolnej.
5. Związki Młodzieży Wiejskiej.

Poprzez te zagadnienia przewijać się będzie myśl, jakim typem społecznym był i jest obecnie lud rolny i jakie wykazuje dążenia rozwojowe. Lud bowiem wiejski dochodzi dziś do władzy, chce objąć przodujące stanowisko w narodzie i państwie. Dążenia te ujawniają się przedewszystkiem w krajach słowiańskich, które pod względem społecznym i gospodarczym posiadają widoczny charakter rolniczy. Ale, jeżeli się chce innym przewodzić, trzeba samemu posiadać istotne wartości, świadomość celów i dążeń, a nadewszystko poczucie odpowiedzialności za losy kraju. Właśnie zadaniem kursów będzie wykazać dojrzałe już wartości twórcze i dalsze możliwości rozwojowe warstw wiejskich.

Z tej dziedziny na specjalną uwagę zasługują dwa tematy ogólne, które będą rozważane na wstępie kursu krakowskiego: 1. P r z e g l ą d i d e i s o l i d a r n o ś c i s ł o w i a ń s k i e j i 2. F i l o z o f j a w s i. Pierwszy z nich wykaże dowody pokrewieństwa duchowego narodów słowiańskich, wspólne losy dziejowe i wspólne posłannictwo, wreszcie co łączy i co może dzielić ludy słowiańskie. Na tem tle ukaże się możliwość współdziałania — w czem zwartą i poważną rolę mogą odegrać drobni rolnicy i młode pokolenia wiejskie. Drugi przedmiot: — F i l o z o f j a w s i — ukaże te pierwiastki duchowe w ludzie, które go uprawniają do przweodnika naszych dziejów.

Następna część kursu, w Pradze Czeskiej, nosić będzie charakter s p o ł e c z o - g o s p o d a r c z y. Ma ona wyjaśnić znaczenie ziemi i pracy rolnika dla gospodarstwa społecznego i w związku z tem potrzebę uwzględnienia kierunku rolniczego w polityce gospodarczej rządów. Będą omawiane zagadnienia:

1. Podstawy ideowe agraryzmu. 2. Wspólne cele i zadania polityczne i gospodarcze państw słowiańskich. 3. Zarys gospodarczego rozwoju wsi. 4. Rolnictwo ze stanowiska gospodarstwa społecznego. 5. Reformy rolne i najważniejsze ustawy w rolnictwie. 6. Organizacje gospodarcze drobnych rolników. 7. Szkoły rolnicze i inne placówki kultury rolnej. 8. Stronnictwa polityczne rolników.

Są to tematy dotyczące najważniejszych kierunków gospodarczej działalności ruchu ludowego.

* Na kursach wykładać będą profesorowie wyższych uczelni — specjaliści danych gałęzi wiedzy, oraz wybitni działacze społeczni i politycy. Jako słuchacze przyjadą w pierwszym rzędzie kierownicy i wybitniejsi działacze poszczególnych Związków Młodzieży Wiejskiej — bułgarskiej, jugosłowiańskiej łużyckiej, czeskosłowackiej i polskiej, a prawdopodobnie i innych narodów słowiańskich. Po zreferowaniu tematu przez prelegenta odbywać się będzie dyskusja, w której uczestnicy kształtować będą swe poglądy na głębszych i szerszych, niż dotąd podstawach.

Kursy te więc będą o wyższym poziomie i przeznaczone są dla działaczy, kierujących pracą w poszczególnych Związkach Młodzieży Wiejskiej. Jednak pożądany jest udział bardziej wyrobionych jednostek z Kół i Okręgowych Związków, gdyż zagadnienia, które będą omawiane na kursach zarówno w Krakowie jak i w Pradze Czeskiej, sięgają do podstaw działalności i naszego Związku. Dla różnorodnej naszej codziennej pracy musimy wytykać sobie idee przewodnie, które jak słońca prowadzić nas będą do celu i opromieniać twarde wysiłki. Dobrze więc, że ta pierwsza próba z inicjatywy Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbędzie się przy wspólnej wymianie myśli młodych pionierów idei ludowej. A gdy za temi pięknemi poczynaniami będą szły trwałe i planowe wysiłki wszystkich — kursy te powinny się przekształcić w stałą u c z e l n i ę dla pogłębiania i ustalania zasad przewodnich ruchu ludowego. My — młodzi, powinniśmy już myśleć o wcieleniu w czyn tej idei. *

B. Babski.

J. OST.

Otucha.

(Bajka).

Dwie żaby wpadły w słoik, gdzie była śmietana.
Jedna rzekła: „Ta dola nam była pisana.
Utonę! Niema rady!“ — Jakoż utonęła.
Druga zasię, zawzięcie pływania się jęła.
A ponieważ otucha w jej sercu nie zgasła,
Osiadła wreszcie z dumą na osełce masła.

Morał stąd?— Wszyscy wiedzą, lecz nie wszyscy [czynią.
Wytrwałość jest narodów i ludzi mistrzynią.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

---

*) Szczegółowe informacje co do terminów i daty rozpoczęcia kursu będą podane w „Siewie“ w końcu listopada. Gdyby ktoś z Koleżanek i Kolegów mógł jechać na te kursy, prosimy o zgłoszenie się do Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej, Tamka 1.

Kilka uwag o odczytach i ich znaczeniu w Kołach Młodzieży.

Słusznie powiedział amerykański profesor Monroe: „Polska nie ma czasu czekać, aż podrosną dzieci wychowane w jednolitych, prawdziwie polskich szkołach, lecz z tych starszych, z tych, których doniosła chwila dziejowa zastała dorosłymi, trzeba stworzyć prawdziwych obywateli". My, młodzież polska, którą ta chwila doniosła dorosłymi zastała, musimy sami swojemi siłami starać się o uzupełnienie tego, czego nam nie dała szkoła zaborców—okupantów, lub niezreformowane jeszcze szkoły polskie. Przytem ilu jest takich między nami, którym warunki nie pozwalały na kształcenie się, a którzy całą duszą garną się do oświaty i chcieliby być naprawdę dobrymi obywatelami kraju! Dla tych szkołami są zakładane po całym kraju Koła Młodzieży, gdzie pod kierownictwem światlejszych jednostek dążymy do osiągnięcia celu i wyrobienia się na dobrych, światłych, uspołecznionych obywateli i do zaspokojenia głodu wiedzy. Osiągamy te cele przez czytania wspólne, a jeszcze w większym stopniu przez referaty i odczyty. Żadna książka, choćby najbardziej wartościowa, nie da tyle, co wysłuchanie uważne dobrze zorganizowanego odczytu. Każda myśl wypowiedziana treściwie, a ujęta w piękną formę, głębiej przemawia do duszy i dłużej zostaje w pamięci, niż najpiękniejsza książka. Dzięki temu, że myśl wypowiedziana w żywem słowie ma bezpośredniość uczucia, głębiej wnika do serca i umysłu słuchaczy, tworząc jedną łączność z ich myślami i uczuciami, tem samem żywiołowo oddziaływuje na otoczenie. Entuzjazm i silna wiara prelegenta udzielają się podświadomie i słuchaczom. To wzajemne łączenie się uczuć prelegenta ze słuchaczami wzbogaca myśli i uczucia zarówno prelegenta jak i słuchaczy. Oczywiście, aby wytworzyć taką atmosferę, trzeba, żeby prelegent czuł to co mówi, żeby to były jego myśli, jego pojęcia, a nie powtarzanie czegoś za „panią matką". Wtedy jego poglądy, jego myśli udzielają się otoczeniu. Ażeby działał na słuchaczy, trzeba prócz tego, żeby był zrozumiały (spopularyzowany) i odpowiadał psychologji słuchających go mas; dlatego prelegent powinien zapoznać się ze swymi słuchaczami, z ich myśleniem, potrzebami duchowemi i pamiętając o tem, przygotować taki odczyt, żeby te właśnie potrzeby zaspokoił i odpowiadał poziomowi zebranych. W Kołach Młodzieży, gdzie się wszyscy znają, można b. łatwo zorjentować się, jaki odczyt miałby największe powodzenie.

Jak poprowadzić odczyt — pisać nie będę, gdyż są do tego specjalne podręczniki. Wiem jednak z doświadczenia, że w tym wypadku żadnej teorji trzymać się nie można i nie trzeba, bo to krępuje własne poloty myśli, własną indywidualność; wiadomo: że „co styl to człowiek", tak i co człowiek to indywidualność, to inny sposób pojmowania; dlatego też każdy prelegent powinien działać samodzielnie, a wtedy osiągnie najwyższe rezultaty, które jemu samemu przyniosą zadowolenie, gdyż dadzą mu możność odsłonięcia swojej duszy, wypowiedzenia swoich myśli, przekonań, poglądów i te swoje przekonania wlać w słuchaczy.

Prelegent, przygotowujący się do odczytu czy referatu, powinien postarać się o odpowiednią lekturę popularno-naukową, wybrać temat, uprzytomnić sobie jasno cel odczytu i zabrać się do opracowania tematu. W tym celu powinien przeczytać sobie kilka podręczników z danej dziedziny, porobić wyciągi z takowych, t. j. powybierać rzeczy najbardziej nadające się do naszego tematu, które należy uzupełnić własnemi myślami i poglądami. Po należytem opracowaniu tematu należy zrobić sobie skrót ogólnej treści, którym prelegent posługuje się w czasie odczytu. Po przygotowaniu skrótu przeczytać cały temat dla odświeżenia w pamięci. Przygotowawszy się już należycie, dobrze jest jeszcze opracowany temat wygłosić na zebraniu sekcji oświatowej Koła, wynikłe poprawki uwzględnić, a jeżeli ich nie było, jeżeli odczyt był bez zarzutu, można naznaczyć dzień wygłoszenia przed całem Kołem. Sekcja oświatowa winna przygotować cykl odczytów czy to z literatury, historji, rolnictwa, czy jakiej innej dziedziny, a od czasu do czasu jakiś odczyt na czasie. Najwięcej jednak dają prelegentowi samodzielne odczyty na tematy dowolne, tu bowiem własna pomysłowość i indywidualność mają szerokie pole działania, uczą samodzielnie myśleć, rozumować, o co nam powinno najbardziej chodzić. Tym sposobem prelegent, pouczając innych, sam bardzo dużo zdobywa, sam się uczy. Takie odczyty winny obudzić w słuchaczach tęsknotę do samokształcenia się, do pogłębiania wiadomości streszczonych w danym cyklu, czy pojedyńczym odczycie. Powinniśmy w naszych pracach oświatowych kłaść przedewszystkiem nacisk na zagadnienia społeczno-obywatelskie, gdyż celem naszych Kół jest wychowanie człowieka *uspołecznionego*. Nie znaczy to jeszcze, żebyśmy mieli niedoceniać innych dziedzin wiedzy, ale tamte powinniśmy kłaść na pierwszym planie, bo Koła nasze to szkoły, gdzie się młodzież uczy i przygotowuje do przyszłej służby obywatelskiej.

Kierowniczka sekcji oświatowej w Kazimierzu n/W.:
Jeżewska Irena.

Praktyczne wskazówki do robót kobiecych.

W jaki sposób się odżywiać.

Od dłuższego czasu wszelkie rady gospodarskie sprowadzały się do zapasów zimowych lub przyrządzania potraw. Wszystkie te rady i wskazówki miały na celu ułatwienie pracy i najpraktyczniejsze zużytkowanie produktów spożywczych. Nie myślałam bynajmniej w tych krótkich notatkach wykładać kursu gotowania, lecz chodziło mi o jak najprostsze przedstawienie sposobów przyrządzania potraw lub konserw, ażeby były smaczne i posilne.

Każdy jeść potrzebuje, nie wszyscy jednak wiedzą, co powinni jeść, ile, w jaki sposób przyrządzać, aby organizm nasz mógł normalnie funkcjonować. Samo zaspokojenie głodu jeszcze zdrowia nie daje, można w prawdzie najeść się do syta, a jednak nie mieć z tego pokarmu prawie żadnego pożytku, gdyż jedzenie musi być strawne, posilne i smacznie przyrządzone, jeżeli człowiekowi ma dać siłę do życia. Organizm nasz składa się z różnych substancyj: wody, białka, tłuszczu, soli, wapna, żelaza i t. p. Aby zrozumieć, jaki pokarm dla człowieka jest potrzebny, trzeba się zastanowić, z czego składa się ciało człowieka, a z czego pokarmy, które mają je odbudowywać i ciągle je odnawiając, przy życiu utrzymać. Oprócz wody, białka i soli w pokarmach znajduje się jeszcze krochmal, klej i cukier. Niektóre z nich wytwarzają cieplik, inne służą do wyrobu nowych tkanek (białko). To nam tłumaczy, dlaczego Eskimosi i Lapończycy, zamieszkujący kraje podbiegunowe, zużywają tak ogromną ilość tranu i tłuszczu t. j. związków wytwarzających ciepło, a dlaczego mieszkańcy ciepłych krajów żywią się przeważnie ryżem, owocami lub jarzynami, które dla nas, mieszkających w klimacie umiarkowanym, nie stanowiłyby dostatecznego pożywienia, zawierają bowiem zbyt mało tłuszczu. Z tego wypływa, że system żywienia nie wszędzie może być jednakowy i że musi się zmieniać zależnie od pory roku. Pokarm nasz powinien być obfitszy i pożywniejszy zimą niż latem, sama natura nam to wskazuje, gdyż latem mamy obfitość świeżych jarzyn i owoców, podczas gdy zimą przeważnie używamy mięsa i potraw mącznych. Rodzaj pokarmów zależnym jest również od rodzaju zajęcia i przy ciężkiej pracy fizycznej człowiek powinien zjadać więcej białka i więcej tłuszczu. Żeby mieć wyobrażenie do czego służą niektóre artykuły odżywiające nasz organizm podam najważniejsze z nich a więc: mięso, jaja, mleko, sery (t. zw. związki azotowe), służą do wyrobu tkanek i dają nam siły; tłuszcz zaś, cukier, przetwory mączne (związki bezazotowe czyli węglowodany) wytwarzają cieplik i ogrzewają nasz organizm. Zatem potrzebom organizmu człowieka najlepiej odpowiada pokarm mieszany, złożony z artykułów mięsnych i roślinnych. Zadanie więc sztuki kuchennej jest takie; przygotowanie pokarmów, żeby były strawne, to znaczy wprowadzały do organizmu potrzebną dlań ilość pożywnych pierwiastków i były przyjemne w smaku. Wszystkie przyprawy najczęściej służą do podniesienia smaku potraw i ułatwienia ich strawienia; między niemi sól jest najważniejszą, gdyż jest niezbędnym składnikiem ciała ludzkiego, rozpuszcza w żołądku pokarmy, ułatwia trawienie, podnieca pragnienie i apetyt.

Na wsi zauważyć się daje nadmierne spożywanie ziemniaków i zbyt mała ilość zużywanego tłuszczu. Otóż kartofle zwłaszcza niekraszone lub zbyt mało kraszone, powinny być uzupełniane koniecznie innem pożywieniem. Artykuł ten zakończę słowami dr. A. Puławskiego. „Młode dziewczęta powinny się uczyć sztuki kucharskiej przed pójściem za mąż. Dobra gospodyni powinna znać się na kuchni, umieć rozróżniać złe produkty od dobrych; powinna się nauczyć robić zapasy, ażeby mieć pod ręką wszystko, czego potrzeba do przyrządzenia zdrowego i smacznego jadła, — bo od dobrego żywienia zależy zdrowie całej rodziny".

Anna Podgórska.

OSTRZEŻENIE.

Doszły do nas wiadomości, że niejaki Bucki, jeździ po wsiach, zgłasza się do Kół Młodzieży, udając instruktora Z. M. W. i w ten sposób wyłudza pieniądze pod pretekstem składek członkowskich, pożyczek i t. p. Zawiadomiamy więc Koła Młodzieży i naszych działaczy, że wymieniony Bucki nigdy instruktorem ani w Centrali, ani też żadnym z Okręgowych Związków nie był i nie jest i przestrzegamy przed nim, jako przed zwykłym oszustem.

Dodajemy, że instruktorzy i działacze nasi posiadają zawsze odpowiednie zaświadczenia, jeżeli są delegowani do jakichś czynności.

Związek Młodzieży Wiejskiej.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Hucie - Żabiowolskiej.

W roku 1917 z inicjatywy p. nauczyciela, Antoniego Witczaka, zorganizowane zostało Koło nasze w Ojrzanowie i trwało do 1919 r. Należała młodzież ze wszystkich wsi, które znajdowały się w promieniu Ojrzanowa. W pracy naszej pomagał nam dużo b. proboszcz pa-



Koło Młodzieży Wiejskiej w Hucie - Żabiowolskiej woj. Warszawskiego przed uroczystością dożynek.

rafji ks. Stanisław Radecki. Potem na jakiś czas praca ustała, gdyż koledzy poszli do wojska.

Po powrocie kolegów zeszliśmy się u p. nauczyciela, Ant. Witczaka, w Hucie - Żabiowolskiej i postanowiliśmy zorganizować Koło, ale w Hucie. Wybrano komitet organizacyjny i naznaczono pierwsze ogólne zebranie organizacyjne na dzień 31 sierpnia 1924 roku, na które przybył instruktor Kółek Rolniczych pow. Błońskiego, kol. Wyszomirski, bardzo przez naszą młodzież lubiany.

Równocześnie podajemy koleżankom i kolegom w streszczeniu, cośmy zrobili w Hucie. Graliśmy następujące sztuczki: „Błażek opętany", „Kajcio", „Dla szczęścia dziecka" i „Pilnuj swego", Urządziliśmy święto sadzenia drzewek, wspólnie z miejscową szkołą, wysadziliśmy 130 drzewek, które ofiarował były kol. Zachaj, a paliki kupiliśmy. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowej parafji, ks. Wacław Kinast, który po pięknem przemówieniu do zebranych dzieci szkolnych, starszych i młodzieży naszej, pierwsze drzewko własnoręcznie posadził. Drogę tę nazwano „Aleją Brzozową". Na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy uczącym się dzieciom „choinkę" z rozdaniem podarków.

Urządzamy wspólne czytania, posiadamy bibljotekę liczącą 40 różnych książek. Urządziliśmy parę pogadanek i referatów, zwiedziliśmy szkołę Rolniczą w Pszczelinie. Mieliśmy dwie wieczornicę, na których koleżanki i koledzy popisywali się śpiewami, deklamacjami tańcami i t. p. Do tego posiadamy ruchomą scenę, którą skombinowali sami koledzy, i drużynę piłki nożnej.

Zebrania odbywają się przeważnie w miejscowej szkole, przedstawienia urządzamy w stodołach. Obchodziliśmy święto 3-go Maja wspólnie ze szkołami miejscowemi. W dniu 30 sierpnia b. r. urządziliśmy Dożynki. Dnia następnego t. j. 31 sierpnia b. r. obchodziliśmy rocznicę założenia Koła w Hucie z następującym porządkiem: rano nabożeństwo w kościele parafjalnym; pienia wykonali koledzy, a równocześnie ks. proboszcz poświęcił wianek z tego rocznego plonu. Wianek wręczyliśmy ks. prob. Rinastowi. Później zebranie i wspólny posiłek. Na wieczornicy i dożynkach mieliśmy bardzo miłych i sympatycznych gości: Kol. Wł. Smorgę z C. Z. M. W., kol. St. Barańskiego z Okr. Z. M. W. w Grodzisku i pana Turosa, kierownika szkoły w Ojrzanowie.

Zarząd Koła Młodzieży w Hucie-Żabiowolskiej.

Baczność Koła Młodzieży Wiejskiej!

Wzorem lat ubiegłych w r. b. organizujemy dwutygodniowy kurs dla kierowników prac w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Kurs odbędzie się w Warszawie od dn. 8-go do 20-go grudnia r. b. Opłata za kurs wynosi: wpisowe 7 zł., całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem 3 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać do Centrali najpóźniej do 25 listopada r. b. Kurs organizujemy dla Kolegów, jak również dla Koleżanek.

Program kursu oraz bliższe szczegóły omówimy w następnym numerze „Siewu".

Organizacją kursu zajmuje się w r. b. **Zw. Mł. Wiejskiej województwa warszawskiego.**

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Ćmielowie.

Z myślą obchodu jedenastej rocznicy wymarszu kompanji kadrowej — Koło Młodzieży Wiejskiej im. Piłsudskiego w Brzóstowej przedsięwzięło urządzenie wieczoru z następującym programem: odczyt z deklamacjami, okolicznościowy obrazek sceniczny F. Bakala pt.: „Szaleńcy", oraz jednoaktowa komedja „Kalosze", z którą zaofiarowało się uprzejmie wystąpić Koło Młodzieży Wiejskiej z pobliskiego Oficjałowa.

Wieczór urządzony został w niedzielę 9 sierpnia w sali ochronki fabrycznej w Ćmielowie.

Ze świetnym, acz krótkim odczytem wystąpił nauczyciel szkoły miejskiej, p. Wasik. Odczyt, zatytułowany „Legjony a powstanie Polski", objął przegląd warunków życia polskiego w trzech zaborach oraz znaczenie czynu Marszałka Piłsudskiego; prelekcja w odpowiednich momentach zobrazowana była deklamacjami członków Koła, przedstawiającemi bądź to męczeńską drogę chwały, przebytą przez legjony, bądź to postać Naczelnika.

Po krótkiej przerwie odegrano „Szaleńców". Choć to był jeden z pierwszych występów członków Koła na scenie, jednak dzięki sumiennemu opracowaniu ról akcja toczyła się gładko, djalogi płynne; a całość utrzymana w stosownym tonie stworzyła nastrój podniosły i poważny.

Natomiast część druga wieczoru wypadła mniej pomyślnie. Wina tutaj kolegów z Oficjałowa, którzy wybrali na tę uroczystość nieodpowiednią komedyjkę „Kalosze", a przytem nie opracowali jej tak, jak należało przy występie gościnnym.

Reżyserję zespołu z Oficjałowa, jak również i kierownictwo w czasie ich występu miał w swoich rękach instruktor Okręgowy pow. Opatowskiego.

Czysty dochód z wieczoru, w kwocie 40 zł., przekazany został Komitetowi Budowy Domu Ludowego w Ćmielowie.

Ćmielowianin.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Bendzelinie.

Wspomnialiśmy już w „Siewie" o naszym zamiarze wystawienia szopy wspólnie z Kółkiem Rolniczem i Ochotniczą Strażą Ogniową, by mieć możność zbierania się na odczyty, pogadanki, i aby mieć lokal do urządzania przedstawień amatorskich oraz zabaw, z których możnaby czerpać pewne zyski niezbędne do dalszej pracy.

W jakiż sposób brać się do urzeczywistnienia tego projektu, nie mając gotówki?!

Z góry przewidzieliśmy, że wybudowanie takiej szopy wyniesie 1.000 zł. Tą sumą zostały obciążone trzy organizacje, z których na każdą wypadło po 335 zł. oprócz pracy przy niej członków powyższych organizacyj.

Może nie jest to tak dużo, ale skąd było wziąć i tyle pieniędzy?

Lecz dzięki energicznej działalności sekcji muzyczno-dramatycznej, której kierownikiem był miejscowy nauczyciel, urządziliśmy przedstawienie w tutejszej szkole p. t. „Wierna Nastka" oraz „Marynarz", z czego mieliśmy 90 zł. czystego zysku.

Wyżej wymienione organizacje uzyskały pewne zasiłki od instytucyj społecznych i zaczęliśmy budowę.

W ciągu trzech miesięcy stanęła nasza wymarzona szopa o wymiarze 24 na 13 łokci.

W niej już Koło Młodzieży urządziło kilka zabaw, z których przeciętnie w letnim sezonie mieliśmy z każdej po 60 zł. zysku, które nam służyły na pokrycie długów oraz wykończenia sceny, dekoracyj i t. p.

Postanowiliśmy sobie, że będziemy nadal pracować, ze wszech sił i pragnęlibyśmy aby członkowie innych Kół szli za naszym przykładem i nie ustawali w pracy nigdy, bo przecież praca wzbogaca, a czyn uszlachetnia.

Pamiętajmy o słowach poety:

„Niechaj nad nami płonie Wielkie Słońce,
Byśmy nie legli wśród smutku popiołów,
Lecz byli duchem jak orły lecące
Do Archaniołów.
Niechaj nad nami płonie Wielkie Słońce"!

W. Krych.

Walny Zjazd b. wychowańców Szkoły Rolniczej w Kijanach odbędzie się dn. 15 i 16 listopada b. r. w Kijanach.

Żyć to działać, to rozlewać po świecie talent, energję, uczucie, pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.

Wł. St. Reymont.

Z POLSKI I ŚWIATA

Wstrzymanie wysiedlania optantów. Rząd polski wstrzymał wysiedlanie przymusowe tych obywateli państwa polskiego, którzy opowiedzieli się za przynależnością do Niemiec. Zarządzenie to wywołało bardzo przychylne dla nas opinje wśród wielkich mocarstw zachodu. Panuje tam przekonanie, że Polska tym krokiem pierwsza zapoczątkowała pracę nad wykonaniem zasad zgodnego współżycia narodów Europy, wypływających z ducha umów lokarneńskich. Niemcy odpowiedziały na ten wspaniałomyślny czyn wstrzymaniem wysiedlania optantów polskich. Według umów, zawartych w r. 1924, Polska miała prawo pozbyć się wszystkich optantów niemieckich przed dniem 1-go listopada.

Spór o podpisanie umów w Lokarno trwa w Niemczech w dalszym ciągu. Chodzą pogłoski, że sprawa ta ma tam być rozstrzygnięta przez ogólne głosowanie całego narodu. (plebiscyt).

Polska objęła część portu gdańskiego. Na zasadzie postanowień Rady Ligi Narodów, Senat Wolnego miasta Gdańska musiał oddać do wyłącznego użytku Polski część portu, w której znajdują się składy amunicji i odosobniony basen dla postoju statków wojennych.

Zmiana dynastji w Persji. Parlament perski zdetronizował Szacha (króla) i oddał koronę dotychczasowemu prezesowi ministrów Riza-Chanowi. Ten zamach stanu ma podobno jako podłoże nietylko stosunki wewnętrzne w państwie perskiem, ale i ścieranie się wpływów Anglji z wpływami sowietów. Nowy stan rzeczy jest zwycięstwem Rosji bolszewickiej.

Spisek arabów. Prasa donosi o wykryciu ogólno-arabskiego sprzysiężenia, którego celem jest wypędzenie mocarstw europejskich z Afryki i Azji.

O zniesienie kary śmierci. W Sejmie zostały złożone wnioski domagające się zniesienia sądów doraźnych i kary śmierci. Kara winna zmierzać do poprawienia przestępcy — mówią wnioskodawcy, a kara śmierci urąga tej zasadzie i jest tylko zemstą za popełniony czyn, wobec tego powinna być zniesiona.

Wybory w Czechosłowacji. W odbywających się obecnie na terenie Czechosłowacji wyborach do Sejmu i Senatu, zgłoszono 31 list wyborczych.

W sprawie reformy rolnej toczy się w Sejmie ostateczna walka. Niektóre poprawki senatu, przyjęte w komisji reform rolnych wywołują bardzo ostry sprzeciw ludowców. Szczególnie ważna jest poprawka, w której powiedziane, że Rząd będzie płacił za wywłaszczone obszary 50% całej sumy szacunkowej odrazu w gotówce, pieniądze zaś nato weźmie z podatków. Stronnictwa przeciwne tej poprawce stanowią mniejszość, jednak pomimo tego postanowiły nie dopuścić do przeprowadzenia jej. Robiąc więc w Sejmie tak zwaną „obstrukcję", która polega na niedopuszczeniu wszelkimi środkami do głosowania spornych poprawek. Chcą zmusić w ten sposób większość do rozpoczęcia rozmów na ten temat z mniejszością i uzyskać obalenie poprawek, które uniemożliwiłyby wykonanie reformy rolnej.

Uspokojenie zatargu grecko-bułgarskiego. Przedstawiciele mocarstw, którzy na zasadzie uchwały Rady Ligi Narodów zostali wysłani na miejsce niedawnego zatargu zbrojnego grecko-bułgarskiego, donoszą, że wszelkie zarządzenia Ligi zostały wykonane i na całem pograniczu panuje już dawny porządek rzeczy.

ZAWIADOMIENIA.

O WIOSKI KOŚCIUSZKOWSKIE. Przedstawiciele różnych organizacyj społeczno-wychowawczych, zainteresowanych w sprawie tworzenia Wiosek Kościuszkowskich, organizują związek pod nazwą T-wa Wiosek Kościuszkowskich. Jednem z pierwszych jego zadań jest troska, aby jaknajrychlej powstała **państwowa fundacja Wiosek Kościuszkowskich**, uchwalona przez Sejm w 1919 roku. Zakłady wychowawcze tej fundacji mają objąć przedewszystkiem sieroty po żołnierzach, policjantach i straży pogranicznej, śmierć których stoi w związku przyczynowym z pełnieniem ich obowiązków.

W dniu 18 października b. r. założyciele Twarzystwa Wiosek Kościuszkowskich uchwalili, aby Komitet organizacyjny TWK. wystąpił z publicznym apelem do Sejmu, iżby Sejm uświetnił uroczystość poświęcenia pomnika Nieznanego Żołnierza przez niezwłoczne nadanie ustawy erekcyjnej dla fundacji państwowej Wiosek Kościuszkowskich, na zasadzie której rząd mógłby definitywnie wydzielić ziemię, potrzebną pod wioski, a społeczeństwo mogłoby przyjść z pomocą i ofiarami swemi przyspieszyłoby tworzenie tej fundacji. Bardzo duże ofiary na ten cel są już zadeklarowane.

KURS HODOWLANO-PRZETWÓRCZY MIESIĘCZNY W DĘBLINIE urządza Centralny Związek Kółek Rolniczych ze szkołą rolniczo-hodowlaną w Dęblinie. W okresie przystosowywania się naszego rolnictwa do wyraźnego skierowania produkcji drobnych gospodarstw w kierunku hodowlanym, zrozumienie zadań z tem związanych, zorganizowanie pracy hodowlanej, racjonalnego żywienia, przetwórstwa i zbytu produkcji zwierzęcej, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

KURS zaczyna się 23 listopada r. b. i obejmuje między innemi zagadnienia żywienia inwentarza, kontrolę mleczności, mleczarstwo, spółdzielczość mleczarską i rzeźną, tuczenie i przerób produkcji zwierzęcej. Na kurs przyjmowane są również i dziewczęta.

WPISOWE 1 złoty. UTRZYMANIE za cały kurs około 20 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje Szkoła Rolniczo-Hodowlana w Dęblinie, poczta i stacja Dęblin, woj. Lubelskie.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.